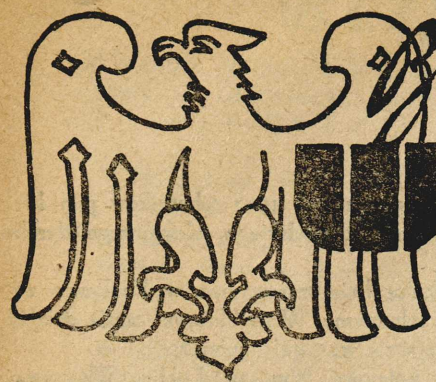




Biuletyn

Wojsko polski

Biuletyn of Polish Progressive Union

Pismo Związku Patriotów Polskich na Środkowym Wschodzie

21 marca 1945 r.

Cena 30 milsów

Rok II Nr. 11 (30)

Polska będzie obecna w San Francisco!

Jak donoszą z Londynu, dnia 11 b.m. odbył się tam wiec organizacji zgrupowanych w Polskiej Radzie Jedności Demokratycznej. Na wiecu tym obecni byli m.in. członkowie Izby Gmin, Labouryści, Sloan i Cocks. Na wiecu uchwalono rezolucję domagającą się w imieniu demokratycznego uchodźstwa polskiego w Wielkiej Brytanii odmowy jakiegokolwiek uznania dla tak zwanego rządu polskiego w Londynie, likwidacji wszelkich jego placówek i przekazania praw reprezentowania Polski — prawdziwym przedstawicielom narodu — przedstawicielom Rządu Tymczasowego.

Uchwała wiecu podkreśla nieszczerłość niektórych polityków emigracyjnych i domaga się zaproszenia Rządu Tymczasowego na Konferencję w San Francisco — jeżeli do czasu zwołania tej Konferencji nie zostanie utworzony Rząd Jedności Narodowej.

Uchwała powyższa niewątpliwie jest wyrazem stanowiska całego uchodźstwa demokratycznego. Narówni z demokratami całego świata, Polacy za granicą uznają tylko jeden rząd — stworzony w kraju, wyrosły z walki podziemnej — Rząd Tymczasowy. Narówni z opinią całego kraju uchodźcy polscy powitali z uznaniem uchwałę Konferencji Krymskiej widząc w niej zwycięstwo polskiej demokracji.

Konferencja w Jałcie położyła podwaliny pod nowy porządek świata. Konferencja w San Francisco ma za zadanie ująć w konkretne formy plany nakreślone na Krymie.

Dlatego też wszelkie protesty „rządu” emigracyjnego w Londynie przeciw niezaproszeniu jego przedstawicieli na Konferencję w San Francisco trafiać muszą w próżnię. Pokój ma być budowany z perspektywą jasnej wolnej, szczęśliwej przyszłości świata, nie zaś z perspektywy niepotrzebnych ludzi dnia wczorajszego. Dokoła pp. Raczkiewicza, Arciszewskiego i Berezowskiego coraz wyraźniejsza tworzy się próżnia. Każdy dzień przynosi z kraju wieści o odbudowie życia politycznego, o konsolidacji partii i stronnictw, które nie bacząc na politykę swych zbankrutowanych przywódców w Londynie śmiało idą naprzeciw nowego jutra. Ostatnio Rada Naczelna PPS — partii reprezentującej poważną część klasy robotniczej — zaprotestowała przeciw reprezentowaniu jej przez emigracyjnych byłych przywódców. Znane jest stanowisko Stronnictwa Ludowego. Wyraża ono postawę polskiej demokracji w kraju.

Wiec w Londynie jest przypieczętowaniem politycznej klęski antynarodowego rządu. Uchodźstwo nie chce przepaść między sobą a krajem. Głośno daje ono wyraz swej solidarności z rodakami budującymi Nową Polskę.

Wszyscy Polacy wierzą, że Polska będzie obecna w San Francisco. Ale nie wchodzi tu w grę reprezentacja „rządu” londyńskiego. W obradach Nowej Europy może brać udział tylko Nowa Polska, wśród delegatów odradzających się Państw zasiąść muszą przedstawiciele narodu, Rządu Jedności Narodowej — wzgl. Rządu Tymczasowego reprezentującego Polskę do czasu powstania R.J.N. — a nie rzecznicy emigracyjnej fikcji.

WOJSKO POLSKIE

26 marca 1944 Trzecia Dywizja Armii Polskiej w ZSRR, im. Romualda Traugutta, złożyła przysięgę przed wymarszem na front.

30 marca 1944 „Times” pisał o Trzeciej Dywizji: „...Rosyjska wioska, w której stanęła frontem przed swym dowódcą i przedstawicielami armii Narodów Sojuszników Trzecia Dywizja Polska, robiła wrażenie jakiegoś zakątka Polski. Defilada, która wywołała pochwałę obecnego na uroczystości amerykańskiego generała, śpiew polskiego hymnu narodowego, uroczysta modlitwa odprawiona przez kapelana dywizyjnego... wszystko to mogło u niejednego wywołać wspomnienie Warszawy... Armia ta dąży do wyzwolenia Polski i stworzenia warunków, umożliwiających narodowi wybór własnego rządu...”

Różni byli ludzie w tej Armii Polskiej w ZSRR. Byli żołnierze polscy, których bolało i oburzało opuszczenie wspólnych szeregów walki przez gen. Andersa. Byli Polacy, którzy przyjechali z dalekiego Kazachstanu, by wziąć udział w walce zbrojnej pod białoczerwonym sztandarem. Byli partyzanci, którzy przedzierali się lasami, przekradali się przez fronty, gdy wieść dotarła do nich, że polskie dowództwo tworzy się niedaleko od kraju. Wszelkich ich łączyło jedno: wspomnienie krwawiącego kraju, chęć wspólnej walki z wrogiem. W sercach stworzyli sobie obraz Polski, na ziemi gościnniej oddychali powietrzem Warszawy. Aż ziściło się ich marzenie. Połączeni z bohaterскими bojownikami Armii Ludowej w jedno Wojsko Polskie, ramę w ramie z Armią Czerwoną, wyzwolili Ojczyznę, w której władzę sprawuje Rząd wybrany przez naród.

Uzbrojenie dała Rosja. Sama krwawiąca w gigantycznych zmasowaniach, odbierająca ataki największej wówczas potęgi militarnej świata i sprzymierzonych z nią faszystów całej prawie Europy — nie zapomniała jednak o nas w nieszczęściu, które spotkało cały naród polski. Już wtedy, dzięki nowoczesnemu ekwipunkowi otrzymanemu od Zw. Radzieckiego, siła ognia samej Armii Polskiej w ZSRR przewyższała siłę ognia kilkudziesięciu dywizji polskich z przed września. A był to tylko początek. Wraz z wyzwaniem kraju, po powstaniu zjednoczonego Wojska Polskiego, siła militarna Polski wzrosła nieodmiennie. 2 stycznia 1945 Naczelny Wódz, gen. Rola-Żymierski w sprawozdaniu złożonym na historycznej sesji KRN, na której utworzony został Rząd Tymczasowy oświadczył, iż Wojsko Polskie składa się z dwóch pełnych armii w stanie wojennego przygotowania. Wyliczył on wtedy następujące sformowane i biorące udział w walkach jednostki:

- 10 dywizji piechoty;
- 1 korpus pancerny;
- 2 brygady pancerne;
- 12 niezależnych dywizji i brygad artylerii różnych kalibrów;
- 1 brygada kawalerii;
- szereg jednostek łączności saperów i pionierów;
- niezależny korpus sanitarny;
- szereg jednostek lotniczych.

Od samego początku największą trudnością w organizacji Wojska Polskiego stanowił brak oficerów. „Gen. Anders wyprowadził tysiące oficerów polskich,

którzy obecnie w najlepszym wypadku walczą na cudzej ziemi, daleko od kraju ojczystego” — mówił gen. Żymierski w swym sprawozdaniu. „Ok. 12.000 oficerów polskich znajduje się w niewoli niemieckiej, 11.000 zostało przez Niemców wymordowanych w Katyniu... Obecnie wojsko nasze liczy 30.000 oficerów... 15.000 kadetów znajduje się w szkołach oficerskich. W ostatnich miesiącach podpisałem ok. 7.000 nominacji oficerskich. W r. 1945 wykształcimy w naszych własnych szkołach piechoty, artylerii, czołgów, lotnictwa, łączności i saperów — około 50.000 oficerów”.

Od tego czasu wyzwolony został cały kraj. Dziś Wojsko Polskie jest — zdaniem amerykańskich obserwatorów — piątą w Europie siłą militarną.

Wojsko Polskie jest armią demokratyczną. Nie ma miejsca w Polsce dzisiejszej na oderwane od narodu kasty militarne. Kwalifikacja do korpusu oficerskiego jest nie pochodzenie czy też cenzus naukowy, który w przedwrześniowych warunkach dostępny był tylko dla nieznacznej części ludności — a prawdziwa zdolność i oddanie sprawie ludu. Demokratyczna Polska zerwała z fikcją „apolityczności” wojska, która w teorii pozbawiała obywatela praw politycznych w okresie spełniania służby wojskowej a w praktyce otwierała drogę „neutralnym” reaktionistom. W Polsce jak we wszystkich państwach demokratycznych — w Anglii, St. Zjed. i i. — obywatel w mundurze, stojący na straży kraju zachowuje pełne prawa głosu, należenia do partii politycznych, kandydowania do parlamentu itd. Tylko taka armia, w której żołnierz czuje swą nierozdzielalność z narodem, może być prawdziwym wojskiem narodowym, nie może zostać gwardią pretoriańską reakcyjnego ustroju.

Silna armia to dobry instrument polityczny. Silne wojsko oznacza zwiększenie naszego wkładu we wspólny wysiłek narodów sprzymierzonych, zwiększenie naszej roli w ostatecznym rozgromieniu hitlerizmu. Dlatego też jednym z pierwszych zadań Rządu było przeprowadzenie mobilizacji na terenach wyzwolonych. Pomimo olbrzymich trudności, pomimo katastrofalnej sytuacji kraju, pomimo podszeptów reakcji, naród cały zrozumiał, że podstawa naszych historycznych rewindykacji, naszych zadań na konferencji pokojowej — stana się zastępcy położone w wojnie. Kraj zrozumiał i stanął do walki. Pierwsza Armia Polska pod wodzą gen. Ponławskiego wkroczyła pierwsza do Warszawy. Teraz walczy ona na terytorium Niemiec, obala na ruinach pruskich miast oszczerstwo, że Polacy są narodem niewolników. Lenino, Deblin, Praga, Suwałki, Warszawa, Łódź, Flatów, Fastowice, Kluczbork, Luboń i wiele, wiele innych nazw — to różne etapy tej samej walki. Od Wołgi po Wisłę, od Oki do Odry szedł żołnierz z obrazem Polski ukrytym w sercu. Teraz naród, którego żołnierz ten jest nieodłączną częścią zbierze plony jego walk. W okupacji Rzeszy udział weźmie żołnierz Wojska Polskiego, które w tak znaczny sposób przyczyniło się do rozgromienia wroga na jego własnym terenie. Słuszne nasze rewindykacje odwiecznych ziem piastowych poparte będą argumentem najsilniejszym: potęgą narodu pod bronią.

W WYZWOLONYM KRAJU

Wiadomości Agencji Telegraficznej „Polpress.”

Życie polityczne

— W Warszawie odbyła się konferencja Rady Naczelnej PPS z udziałem delegatów z całego kraju. Przemówienia wygłosili m.in. Morawski, Matuszewski, Obrączka, Szwalbe (jeden z organizatorów walki podziemnej zadenuncjowany przez zwolenników „rządu” londyńskiego Niemcom... Pisaliśmy niedawno o wystąpieniu jego syna, podch. Szwalbe, w Londynie — red. B.W.P.), Piotrowski i Dąbrowski. W imieniu „Bundu” przemawiał dr. Szuldenfraj. W dyskusji brali udział m. in. Szyszko i Kuryłowicz — b. poseł na Sejm i przew. Zw. Kolejarzy, niedawno uratowany z Oświęcimia. Rada Naczelna przyjęła uchwałę wpowiadającą się za ścisłą współpracą wszystkich demokratycznych partii. Rezolucja stwierdza dalej, iż wytyczną polityki Partii na przyszłość musi być zacieśnienie sojuszu z Zw. Radzieckim i z innymi demokratycznymi państwami.

Na zebraniu Rady Naczelnej PPS wybrane zostały władze partyjne. Członkami Prezydium zostali: adw. Henryk Świątkowski, (znany działacz PPS w Zamościu, jeden z organizatorów Związku Małorolnych, b. poseł) — przewodniczący, prof. Raabe i Koczkowska — wiceprzewodniczący, dr. Mantel i Ogrodziński — sekretarze, Świątkowski, prof. Zygmunt Szymanowski (b. dziekan Wydziału Weterynarii na Uniwersytecie Warszawskim, wiceprzewodniczący Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, znany działacz PPS) Szydłowski, Markiewicz, Ostrowski, Kamiński i Burka — wybrani zostali członkami Sądu Partyjnego. Do Komisji Rewizyjnej weszli: Jan Haneman i Tomes.

Żerkowski, Zakrzewski, Pieniewicz, Osubka, Morawski, dr. Szwalbe, dr. Zaruba, Jan Dąbrowski, Kiemberowski, Szyszko, Strusińska, A. Kuryłowicz, min. Matuszewski, Baranowski — (b. poseł na Sejm, organizator i przewodniczący Związku Małorolnych). Janasek i Obrączka wybrani zostali członkami CKW PPS.

Rezolucja przyjęta na Zjeździe głosi: „Polityka Partii opierać się będzie na zasadach ideologicznych i programie Robotniczej Partii Polskich Socjalistów (utworzonej podczas okupacji przez szczerze demokratyczne elementy w PPS w celu zaktywizowania walki przeciwko najeźdźcy) i na tradycjach wspólnego frontu robotniczego, którego rzecznikami były najbardziej wartościowe elementy w PPS”.

Rezolucja kończy się następującym apelem: „Rada Naczelna PPS zwraca się do Rządów Państw sprzymierzonych, by uznały one słuszne prawa odwołanych Związków Zawodowych, organizacji politycznych i gospodarczych Polski jako jedynej reprezentacji Polski na terenie międzynarodowym. Oderwani od kraju i narodu emigranci, działający często przeciwko interesom narodowym nie mają prawa do reprezentowania Polski.”

— „Robotnik” (3.III) przytacza oświadczenie Kuryłowicza złożone na konferencji Rady Naczelnej PPS. „Norbert Barlicki powiedział mi umierając na moich rekach w Oświęcimiu. Powiedz towarzyszom — jeśli kiedyś wyjdiesz stąd — że my znajdujemy się tu, ponieważ byliśmy niewygodni dla niektórych towarzyszy, którzy chcieli „zlikwidować nas”. Wymienił on m.i. Pużaka i Zarembę. Jak wiadomo obaj wyżej wymienieni byli w kraju przywódcami drobnej rozłamowej grupki WRN i przyjaciółmi politycznymi Arciszewskiego i Kwapińskiego.

— Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego rozpoczęło na nowo działalność w Warszawie. W programie TURa leży m. in. otwarcie kursów technicznych dla robotników. Do tego celu wyznaczony został specjalny budynek.

— W Pruszkowie odbyło się pierwsze posiedzenie połączonej Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej. Przed wyzwoleniem Warszawy, siedzibą Rady

był Otwock. Część członków Rady kierowało podziemną administracją województwa w Pruszkowie. Na wspólnym zebraniu przemówienia wygłosili: przewodniczący Rady Jan Szafranski, delegat Rządu — Rumiński i wojewoda warszawski Mazur. Szczególną uwagę poświęcono ciężkiej sytuacji gospodarczej województwa. Rada postanowiła przyspieszyć pomoc dla okręgu makowskiego. Na ten cel Rząd wyznaczył sumę 1.200.000 zł.

Na froncie odbudowy

W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi Polpressu, major Różański, kierownik Biura Ekonomicznego Rady Ministrów oświadczył: „Najważniejsze przedsiębiorstwa przemysłowe na nowo-wyzwolonych zachodnich ziemiach Polski rozpoczęły już nanowo pracę. Przemysł na tych terenach zaspakał potrzeby niemieckiej armii i z tego powodu Niemcy przeprowadzili cały szereg strukturalnych zmian. Tak np. przemysł włókienniczy Łodzi i okręgu, który przed wojną wytwarzał głównie materiały bawełniane, przestawiony został przez Niemców na produkcję różnych ersatzów. Z 46.000 przedzerek pozostało zaledwie 26.000; z 2.600.000 — 1.600.000. Największa polska fabryka tekstylna, „Widzewska Manufaktura” zamieniona została przez Niemców w fabrykę ersatzów. Podobna sytuacja przeważa w przemyśle metalurgicznym i w górnictwie. W kopalniach węgla Niemcy prowadzili rabunkową gospodarkę zwiększania wydobycia za wszelką cenę. Normalizacja stosunków w przemyśle wymagać będzie dużego wkładu pracy.

Uruchomienie przemysłu zależy w pierwszym rzędzie od surowców. Sukno wytwarzane ze sztucznych tkanin nie ma wielkiej wartości. Rząd stara się o przywóz wełny i bawełny, lecz w czasach wojennych import napotyka na trudności. Inne trudności leżą w dziedzinie transportu. Pociągi muszą w pierwszym rzędzie obsługiwać armie co utrudnia transporty węgla.

W Zagłębiu Dąbrowskim czynne są prawie wszystkie zakłady. Mniejsze i średnie zakłady powróciły do swych poprzednich właścicieli, większe zaś i wszystkie, które były własnością Niemców lub Volksdeutschtów znajdują się pod zarządem państwa. Utworzone zostały towarzystwa i spółki niezależne finansowo lecz podlegające kontroli ze strony władz. Poważne trudności spowodowane są brakiem kwalifikowanych sił roboczych i technicznych. Przed wojną w Polsce było ok. 30.000 inżynierów. Obecnie pozostało nie więcej niż 18.000. Prawdopodobnie, znaczna ilość inżynierów powróci z niemieckich obozów pracy. Tymniemniej już teraz stwierdzić można, że Niemcy wymordowali ok. 40% inżynierów polskich. Narazie rząd stara się opanować sytuację przez obsadzanie kierowniczych stanowisk najbardziej wykwalifikowanymi robotnikami i majstrami.

— Warszawska elektrownia została uruchomiona i dostarcza już prądu niektórym dzielnicom Warszawy i Pragi.

— Warszawska radiostacja rozpoczęła audycje na fali 421 m. Katowicka radiostacja również została uruchomiona i działa na fali 1014 m.

— Łódź wraca do normalnego życia. Pomimo, iż Niemcy zrabowali wszystkie aparaty Roentgena i urządzenia, czynne już są wszystkie szpitale w mieście i 13 w okręgu łódzkim. Miarą szybkości odbudowy jest fakt, iż do 1 marca udzielono ponad 700 patentów na przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe.

— Departament Przemysłu Włókienniczego organizuje specjalny oddział importowy którego zadaniem będzie wypracowanie i realizacja układów handlowych z państwami sprzymierzonymi.

— Dzięki pełnej samozaparcia pracy kolejarzy węzeł kolejowy bydgoski pracuje już normalnie. W

odbudowie bierze udział 4500 robotników pod kierownictwem inż. Modzelskiego, okręgowego dyrektora PKP.

— Niektóre linie tramwajowe w Krakowie zostały już uruchomione. W najbliższym czasie działać znaczną wszystkie tramwaje miejskie.

— Linie kolejowe Warszawa-Lublin, Warszawa-Siedlce, Lublin-Rejowiec, Lublin-Rozwadow — są już czynne.

Uruchomione zostały dyrekcje poczt, telegrafów i telefonów w Warszawie, Bydgoszczy i Łodzi. W chwili obecnej czynnych jest 1883 urzędów pocztowych na terenach nowo-wyzwolonych. Udało się zorganizować sieć telefoniczną w wojew. łódzkim, krakowskim i śląskim. W Warszawie przeprowadza się w przyspieszonym tempie prace nad odbudową łączności telefonicznej. Fachowcy sowieccy współpracują z biurem planowania przy odbudowie sieci automatów telefonicznych.

— W Warszawie podjęty został remont gazowni. W najbliższych dniach uruchomiona będzie kotłownia i piece gazowe. Specjalne brygady udały się na ziemie zachodnie celem przywiezienia urządzenia gazowni porzuconego przez Niemców w ich panicznej ucieczce. Przewidywane jest zaopatrzenie niektórych dzielnic Warszawy w gaz przed 1-y lipca.

— Zakłady przemysłu papierniczego w Polsce są prawie nie zniszczone. Wiele papierni — m. in. fabryki wytwarzające papier gazetowy — rozpoczęło już pracę.

— Naczelny Dyrektor Lasów Państwowych w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi Polpressu oświadczył, że w chwili obecnej czynnych jest 9 okręgów Dyrekcji, które w myśl dekretu przejmują na własność państwa wszystkie lasy przekraczające wyznaczoną normę. Właścicielom wypłacone zostanie odszkodowanie.

S.O.S. o pomoc lekarską dla Polski!

Sytuacja sanitarna i zdrowotna w wyzwolonym kraju jest katastrofalna. Podczas okupacji w Polsce szerzyły się różne epidemie szczególnie tyfus i dżentaria oraz gorączki tyfusowe zawleczone przez Niemców do gheft żydowskich i obozów koncentracyjnych. Dotychczas jeszcze nie zlikwidowano ostatecznie epidemii tyfusowych w województwie rzeszowskim, białostockim i kieleckim. Warunki sanitarne w Warszawie są szczególnie złe. Każdy wolny plac, każdy metr kwadratowy zamieniony został na cmentarz. Wszędzie obok trupów obrońców Warszawy z września 1939 znajdują się ciała ofiar powstania 1944. Zniszczona stolica otoczona jest pierścieniem podmiejskich osiedli, w których tłoczą się bezdomni mieszkańcy Warszawy. W większości wypadków, osiedla te nie są zaopatrzone w odpowiednie urządzenia sanitarne i kanalizacyjne i — biorąc pod uwagę ogromne przełudnienie — fakt ten może się stać przyczyną wybuchu epidemii na wiosnę.

Prezydium Rady Ministrów zorganizowało ostatnio nadzwyczajny departament dla walki z epidemiami pod kierownictwem prof. Orzyckiego. Zadaniem tej instytucji będzie skupić i skoordynować wszystkie wysiłki polskiej wiedzy celem polepszenia sytuacji sanitarnej w kraju. Tymniemniej pomoc z zagranicy jest konieczna. Brak w kraju lekarstw, materiałów opatrunkowych i dezynfekcyjnych. Brak urządzeń laboratoryjnych i sanitarnych. Rząd Polski otrzymał dotychczas pomoc od Zw. Radzieckiego w postaci niezbędnych instrumentów, szczepionek, tabletek witaminowych i preparatów sulfa mitowych. Rząd sowiecki zgodził się przyjąć w Moskwie specjalnego delegata Rządu Tymczasowego celem omówienia zagadnień związanych z dalszą pomocą sanitarną dla Polski.

Wczoraj i dziś stosunków polsko - sowi ckich

(W numerze bieżącym zamieszczamy pierwszą część artykułu ob. Guzowskiego. Dokończenie ukaże w nast. numerze — Red. B.W.P.).

×

W roku 1917 wybuchła w carskiej Rosji rewolucja, w wyniku której rozpadło się Imperium Carów. W październiku tego samego roku, na gruzach caratu powstaje Republika Rad. Rok później, w listopadzie 1918 powstaje wskrzeszona Rzeczpospolita Polska.

Młoda Republika Radziecka zmuszona jest prowadzić wojnę domową z wojskami carskimi generałów i w konsekwencji wyniszcza się gospodarczo. Młode Państwo Polskie, wskutek dojścia do władzy czynników z obozu aktywistów zostało wciągnięte w wojnę z Rosją Sowiecką — z tym właśnie państwem, które pierwsze uznało prawo Polski do niepodległości, do stanowienia o swoim losie.

Marszałek Józef Piłsudski tworzy koncepcję federacji z Białorusią i Ukrainą i w myśl tej koncepcji — za którą zresztą nie wypowiedziały się narody Białorusi i Ukrainy — urządza wyprawę kijowską, która zakończyła się kompletną klęską. Na samym początku, byt niepodległy naszego państwa, wskrzeszony dzięki obaleniu caratu przez naród rosyjski i wojskowej klęsce Niemiec, narażony zostaje na niebezpieczeństwo. Wojna rosyjska wyniszcza Polskę, która i tak zrujnowana była kilkuletnią okupacją niemiecką.

Wojna polsko-sowiecka wybuchła wskutek spalenia wskazań Manifestu Lubelskiego z r. 1918. Spowodowana została ona przez koła polskiej reakcji, które tkwiąc w orientacji wielkomocarstwowej — uprawiały mitomanię, głosząc wskrzeszenie tradycji jagiellońskiej, również wypaczonej dla celów koniunkturalnych. Nierealne te pomysły, miraż o granicach przedrozbiorowych musiały ponieść klęskę, ale skutki ich dały się długo odczuwać.

Wojna polsko-sowiecka stała się załóżnikiem nieporozumień między obu krajami i to tymbardziej, że w kołach sanacyjnych, wyrażających wygodną dla Niemiec politykę słuchania podszeptów i nakazów Berlina, wyznawano — i wyznaje się ciągle jeszcze — światopogląd marszu na wschód bez względu na zgubne skutki.

Marzenia o podbojach na wschodzie okupionych cofaniem się na zachód, uprawianie polityki zagranicznej wygodnej i korzystnej dla Niemiec, dyplomatyczna ustępliwość przed żądaniami niemieckimi w stosunku do sąsiadów Polski a nawet cicha zgoda i współdziałanie z Niemcami, zaostreżenie stosunków z sąsiadami na północy, wschodzie i południu, głoszenie bezdusznych sloganów „silni, zwarci, gotowi” i „będziemy się bić nawet bez sojuszników” przy równoczesnych zaniedbaniach w dziedzinie militarnej i przy cichej zgodzie na wydłużenie bezbronnych zachodnich granic strategicznych, stopniowa i postępująca faszyzacja Polski i uprawianie polityki ucisku wobec mniejszości narodowych i wobec własnego narodu — wszystko to musiało w konsekwencji spowodować katastrofę państwową i tragedię narodu, który kontroli konstytucyjnej nad rządem nie miał ale odpowiedzialność i konsekwencje niestety poniósł.

Na mocy traktatu ryskiego w granicach Polski znalazły się ziemie położone na wschód od Bugu i Sanu i na północ od Niemna. Mieszkańcami tych ziem byli Ukraińcy, Białorusini i Litwini. Polacy stanowili tam mniejszość i ten pewnik nie podlega żadnej dyskusji, jeśli chcemy być prawdomówni. Oazami polskości na ziemiach tych były dwa miasta: Lwów i Wilno, w których Polacy stanowili bezpośrednio przed wojną większość i które były ośrodkiem kultury polskiej. Ale i te miasta położone są na ziemiach niepolskich, i założone zostały nie przez Polaków.

Ziemie położone na południu stanowiły ongiś Ruś Czerwieńską, nazwaną przez Austrię Galicją Wschodnią o później, w latach 1921-39 przemianowaną na Małopolskę Wschodnią. Ziemie na północ i wschód od Bugu stanowiły terytorium b. Wiel-

kiego Księstwa Litewskiego, przyłączone do dawnej Rzeczypospolitej po Unii Lubelskiej. Ludność tych terytoriów gawitowała w znacznej swej większości ku Białorusi, Litwie lub Ukrainie. Niektóre odłamy jej — zwłaszcza pod wpływem niemieckiej propagandy — prowadziły szowinistyczną politykę „usamodzielnienia” się. Łączyła oba odłamy ludności niechęć do Polski i nienawiść do Polaków spowodowana fałszywą polityką stosowaną przez rządy sanacyjne. Powoływanie się na ideały demokratyczne — a obecnie na Kartę Atlantyką — i równoczesne odmawianie tym narodom prawa do połączenia się z ich bratnimi republikami jest dowodem zakłamania i ubóstwa politycznego. Roszczenie pretensji do tych ziem w oparciu o tradycję jest historycznym nonsensem. Na terytoriach tych nigdy nie byliśmy autochtonami, nigdy nie mieszkaliśmy tam jako zwarta masa ludnościowa. Nasze prawa historyczne są prawami państwa, które kiedyś rozciągało się na te ziemie ale nie prawami narodu, który tam mieszkał. Należy wreszcie bez obłonek powiedzieć, że jedno z dwojga musi się wybrać: albo uprawianie niemoralnej i prowadzącej do katastrofy polityki imperialistycznej, którą prowadzić trzeba umieć i do której prowadzenia trzeba mieć siłę — albo uznawanie tradycyjnej polityki demokracji polskiej: wolni z wolnymi, równi z równymi i przyznanie wszystkim narodowościom demokratycznego prawa samostanowienia o swym losie.

×

Stosunki polsko-sowieckie w okresie 1921-41 nie były poprawne. Traktat Ryski nie dawał rękojmi przyjaźni. Zawarty w chwili gdy Rosja krwawiła na wszystkich wewnętrznych frontach, przedzielający narody Ukrainy i Białorusi i zostawiający w Polsce ukraińską i białoruską iredentę, traktat ten stał się zarzewiem nowych zatargów. Zawarty później pakt o nieagresji był raczej aktem dyplomatycznej kurtuazji aniżeli wynikiem zrewidowanej politycznej koncepcji. Nie odpowiadało temu paktowi rozładowanie propagandy nienawiści wobec Rosji uprawianej systematycznie w Polsce.

Stosunki polsko-sowieckie cechowała od samego początku nieufność. Po wypadkach majowych 1926, nieufność ta wzrosła znacznie i wzrastała z dnia na dzień począwszy od r. 1934, od chwili zawarcia traktatu z Niemcami. Nieufność ta istniała zresztą u wszystkich, albowiem nikt nie wiedział w co się zamieni „rozek Amaltei” w ręku p. Becka uprawiającego tajemniczą i fałszywą grę na polecenie koterii politycznej, zerującej na legendzie Piłsudskiego używanej dla własnych korzyści. Ludzie, którzy żądali rewizji tego światopoglądu byli prześladowani. Prześladowany był z tego głównie powodu ś.p. gen. Sikorski, który niejednokrotnie wypowiadał się przeciwko lawirowaniu i skłanianiu się ku Niemcom. Prześladowani byli ludowcy, za prąteży przeciwko zaborowi Zaolzia, prześladowani byli Chryścijańscy Demokraci, PPS-owcy i demokraci różnych partii za to, że domagali się włączenia Polski do systemu kolektywnego bezpieczeństwa, który miano wówczas zbudować. Niedopuszczane były żadne obiektywne informacje o Rosji, konfiskowane były książki i gazety, albowiem rządy sanacyjne bały się, że przyjaźń narodów Sowieckich i Polski na zawsze przekreślić może ich rojenia o Dzikiach Polach.

Nie było zato granic oszczerstwom rozpowszechnianym o Zw. Sowieckim. Nie było granic pogardy z jaką nasze rządy odnosiły się do Rosji. Gdy w r. 1938 w związku z polityką Becka wobec Czechosłowacji rząd Sowiecki posłał notę ostrzegawczą do Warszawy — min. spraw zagranicznych odpowiedziało butnie, że rząd polski sam wie co ma robić. Co więcej. Dziś już wszystkim wiadomo — mówili o tym ministrowie i posłowie w Izbie Gmin — że główną przyczyną niedojścia do skutku pertraktacji anglo-sowieckich w r. 1939 była odmowa rządu polskiego przepuszczenia wojsk sowieckich przez terytorium Polski. Dziś wszystkim wiadomo, że na ówczesną propozycję paktu pomocy ze strony sowieckiej, rząd

sanacyjny odpowiadał zuchwale, że żadnej pomocy nie potrzebuje i daje sobie rady sam. Jeśli więc dziś ludzie z dawnych koterii rządzących wypominają Zw. Sowieckiemu pakt z Niemcami z sierpnia 1939 przypomnieć im należy, że w znacznej mierze odpowiedzialnymi za ten pakt są oni; że jeśli wówczas nie doszła do skutku antyniemiecka koalicja, która albo zapobiegłaby wojnie albo od samego początku nadałaby jej inny obrót, jeśli Rosja zmuszona była szukać bezpieczeństwa w odsunięciu wojny na dłuższy czas i w zwiększeniu zbrojeń — to stało się to w niemałym stopniu dzięki ich odmowie współdziałania ze Zw. Sowieckim, dzięki ich usilnym staraniom by do wielkiej antyhitlerowskiej koalicji nie dopuścić.

Polityka taka prowadzona nawet bezpośrednio przed katastrofą wrześniową nie mogła nie zwiększyć istniejącego już zasobu nieufności ze strony Rosji. Gdy wielu z nas dziś wspomina ciężkie przejścia jakie mieliśmy w Rosji, gdy przypominamy łagry i obozy — należy powiedzieć uczciwie, że naród który mianowaliśmy „czerwonymi bandytami”, rząd który określaliśmy jako „zgraję krwawych zbirów” — nie mogły nie żywić nieufności wobec nas; państwo to nie mogło w przededniu wojny na śmierć i życie z faszystowskim wrogiem odnosić się z zaufaniem do ludzi, którzy nie kryli swej wrogości. Dla wielu z nas, dla tych, którzy te sprawy przemysleli uczciwie, stało się jasnym, że nasze przejścia w Rosji są bezpośrednią konsekwencją nieszcześliwej polityki uprawianej przez rządy polskie w latach 1919-39, od marszu na Kijów do proniemieckiej polityki Becka.

×

Zdawało się z początku, że rok 1941 będzie zwrotnym w dziejach obu narodów. Zdawało się, że wreszcie nadszedł kres nieporozumień i nieufności. Niestety stało się inaczej. Umowa, którą zawarto nie została zrealizowana. Zmiejsza sabotowali ją i zwalcza ci ludzie, którzy zawczasu uciekli z Polski a przedtem przefrymarczyli byt niepodległy narodu, depcząc żołdackim butem prawo, rozpięając się w fotelach ministerialnych. Ci ludzie, którzy na emigracji nie odstąpili od dawnych praktyk i ciągle jeszcze przemawiają językiem dnia wczorajszego zapominając, że „przyżytych kształtów żaden cud nie wróci do istnienia”. W prasie emigracyjnej aż roi się od ich chronicznej mitomanii. O nich to możnaby powiedzieć słowami pośła Dąbskiego „Teraz przyczepiliście się do władzy i zdaje się wam, że odgrywanie jakąś rolę. Jesteście niczem”. Nad nimi — nad tymi, którzy mieli odpowiadać „przed Bogiem i historią” a na granicy rumuńskiej wyrzekli się Polski — Naród Polski przejdzie do porządku dziennego. Nie znajdą oni posłuchu u tych Polaków na emigracji, którzy kochają swój Naród i Kraj i którzy czekają powrotu do Ojczyzny.

×

Wtłoczeni między 70 milionów Niemców i 200 milionów mieszkanców Zw. Sowieckiego musimy zadać sobie pytanie i zarazem odpowiedzieć: z kim Polska ma iść, z Rosją czy z Niemcami? Odpowiedź nie jest trudna dla tych, którzy studiowali i zanalizowali historię naszą i naszych sąsiadów. Między Rosją, w której naród obalił carat, zniszczył imperializm i stworzył przesłanki do pokojowego współżycia z wszystkimi sąsiadami a Niemcami, które w każdej formie i postaci — od Krzyżaków do Weimaru, od margrabiów do fuhrera, od książąt pruskich do kaizera — dążyły do biologicznej zagłady narodu polskiego — między dwoma naszymi sąsiadami wybrać musimy Rosję. Wyboru tego dokonał naród pod okupacją walcząc bohaterstwo przeciwko najeźdźcy. Wyboru tego dokonał naród po wyzwoleniu, gdy w imieniu jego Rząd Tymczasowy Polski w przyjaznej współpracy kładzie podwaliny wieczystego sojuszu polsko-rosyjskiego.

JAN GUZOWSKI

b. sekretarz Stronnictwa Pracy
w okręgu białostockim.

POLPRESS

W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi Polpressu, Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Lehr-Splawiński, opowiedział o ciężkim okresie jaki Uniwersytet przeżył podczas okupacji niemieckiej. W listopadzie 1939 wszyscy profesorowie i pracownicy naukowcy Uniwersytetu zostali aresztowani przez Gestapo i deportowani do obozu koncentracyjnego w Oranienburgu. W katowni tej naskutek nieludzkich tortur, 13 profesorów zginęło w przeciągu 4 miesięcy. 5 innych uczonych zmarło w Krakowie wskutek wycieńczenia spowodowanego warunkami obozu. Ofiarami Oranienburgu padli m. in.: K. Kostanecki, prof. na wydziale rolniczym, St. Estreicher — światowej sławy prawnik, Jan Nowak — geolog, Jerzy Smoleński — geograf, Ignacy Chrzanowski — prof. literatury, M. Siedlecki — zoolog, F. Rogoziński — prof. na wydziale rolniczym, były rektor Akademii Górniczej — Tekliński i wielu innych. 57 profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego zginęło w przeciągu 5 lat okupacji.

Pomimo prześladowań i rabunków okupanta, pozostali przy życiu profesorowie zorganizowali potajemne nauczanie. Ok. 800 studentów uczęszczało na tajne kursy uniwersyteckie, na których wykładało blisko 200 profesorów i pracowników naukowych. Pomimo niesłychanie ciężkich warunków pracy profesorowie i docenci Uniwersytetu przygotowali do druku kilkaset dzieł naukowych w czasie okupacji. Obecnie Uniwersytet Jagielloński powraca do życia. Dzięki usilnym staraniom praca naukowa w uczelni znacznie się już wkrótce.

* * *

— Na zebraniu Związku Pisarzy Polskich w Lublinie zapadło postanowienie przeniesienia siedziby Związku do Łodzi. Przewodniczącym Związku jest prof. Juliusz Kleiner.

— Warszawski Oddział Związku Pisarzy Polskich wybrał prezydium w następującym składzie: przewodniczący — Jan Nepomucen Miller, wiceprzewodniczący — Jarosław Iwaszkiewicz, sekretarz — Kozikowski. Do warszawskiego oddziału należą m. in. Zofia Nałkowska, Maria Dąbrowska, Pola Gojawiczyńska, Wł. Gumiński, Aleksander Malszewski, Stefan Krzywoszewski i in.

— W Bydgoszczy przeprowadzana jest rejestracja aktorów. Teatr miejski i wszystkie kina będą otwarte w najbliższej przyszłości. Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki im. Kopernika rozpoczęło na nowo swą działalność. Profesor Modliborski wybrany został przewodniczącym Towarzystwa.

— Warszawski Inspektorat Szkolny wyznaczył specjalnych delegatów do przyspieszenia prac związanych z otwarciem szkół. Nieuszkodzone budynki szkolne będą wkrótce oddane do użytku. W najbliższej przyszłości otwarte zostaną szkoły w następujących dzielnicach Warszawy: Koło, Czerniaków, Mokotów i Żolibórz poza czynnymi już szkołami na Pradze.

Inspektor okręgu szkolnego m. Warszawy — dr. Karol Kurpiewski wygłosił dn. 16. bm. przemówienie do nauczycieli. Podkreślił on bohaterstwo tych, którzy pracę swą rozpoczęli niemal pod ostrzałem kul i wezwał do usilnej i ofiarnej pracy nad wychowaniem młodzieży w duchu Nowej Demokratycznej Polski. Wyraził on nadzieję, że zawsze ofiarne nauczycielstwo polskie godnie spełni swe zadanie.

— W Łodzi otwarty został Teatr Robotniczy pod kierownictwem słynnego artysty Solskiego.

— Z.N.P. wystąpił z propozycją by jeden dzień w tygodniu był wolny od zajęć szkolnych, celem umożliwienia nauczycielom i uczniom brania udziału w odbudowie Warszawy.

— W Grodzisku Mazowieckim odnaleziono część urządzeń warszawskiego wydziału medycznego, m.in. mikroskopy i urządzenia laboratoryjne, których Niemcy nie zdążyli zniszczyć.

Związek Słowiański na Środkowym Wschodzie zorganizował w wielkiej sali YMCA reprezentacyjny Koncert słowiański pod protektorem WP. Konsula Czechosłowacji Inż. I. Nowaka i WP. R. Szczepanowica, generalnego Konsula Jugosławii.

Koncert rozpoczęty został odegraniem „Fanfar słowiańskich” na organach przez p. S. Arnitę. Następnie p. Matejkova w krótkim przemówieniu w języku angielskim naszkicowała rozwój historyczny idei słowiańskiej i podniosła znaczenie ruchu słowiańskiego w dobie obecnej wojny przeciw barbarzyństwu niemieckiemu. Znany pianista Frank Pollak wykonał pięknie utwory Chopina, Dvorzaka, Musorgskiego, Słowenińskiego i Smetany. Pollak dowiódł ponownie, że jest mistrzem w wykonaniu utworów klasycznych. Głośny balet Riny Nikowej wykonał tańce słowiańskie. Zasluguje na specjalne podkreślenie wykonanie „Valse brillante” Chopina. Wypełniona czcnie sala przywitała oklaskami pieśni ludowe czeskie, jugosłowiańskie, polskie i rosyjskie wykonane przez p. Levani i pp. Stojcevic, Jatkowskiego i Birmana.

Scena pięknie udekorowana sztandarami wszystkich narodów słowiańskich, W. Brytanii i St. Zjedn. podkreśliła charakter koncertu — podniosłej manifestacji jedności słowiańskiej. Dochód z koncertu przeznaczono na rzecz ludności krajów słowiańskich, które ucierpiały w tej wojnie.

×

Staraniem Komitetu Wszechsłowiańskiego w Moskwie odbyło się w dniu 16 marca r. b. uroczyste zebranie poświęcone Słowacji. Na zebraniu tym obecni byli przedstawiciele dyplomatyczni państw słowiańskich m. in. ambasador Zygmunt Modzelewski. Specjalni delegaci słowackiego ruchu partyzanckiego opowiedzieli o walkach narodu słowackiego przeciwko zniechędzonemu okupantom hitlerowskim oraz występującym się Niemcom — zdrajcom.

Dłuższe przemówienia poświęcone walkom narodów Czechosłowacji wygłosili Gen. Swoboda, dowódca Czechosłowackiej Brygady uformowanej w Z.S.R.R. oraz członek Komitetu Wszechsłowiańskiego prof. Zdenek Nejedly.

×

W związku z 75 — tą rocznicą śmierci wielkiego myśliciela rosyjskiego A. Hercena odbyło się w Moskwie w sali domu uczonych uroczyste posiedzenie Akademii Nauk Z.S.R.R. Wygłoszone zostały odczyty członka Akademii prof. Mitina p.t. „Znaczenie historyczne Hercena” oraz członka Akademii, prof. Uniwersytetu w Leningradzie, N. S. Derżawina p.t. „Hercen a Polska”.

Reforma rolna

— Specjalni delegaci Rządu dla prac związanych z reformą rolną rozpoczęli pracę na Pomorzu. Przedsiębiorstwa przemysłowe stanowiące własność obszarników zostały przejęte przez Państwo i będą przekazane Samopomocy Chłopskiej.

— Reforma rolna w województwie krakowskim zostanie zakończona w najbliższej przyszłości. Dotychczas przekazano chłopom małorolnym i bezrolnym 45,00 hektarów ziemi będącej własnością obszarników.

— W województwie kieleckim rozpoczęto prace nad realizowaniem reformy rolnej. Około 900 wielkich własności ziemskich podlega parcelacji. W pracach parcelacyjnych bierze udział 180 mierniczych.

— Staraniem Min. Rolnictwa utworzone zostało specjalne przedsiębiorstwo, którego zadaniem będzie zaopatrzenie kraju w maszyny i narzędzia rolnicze. Oddziały tego przedsiębiorstwa czynne już są w Rzeszowie, Łodzi, Lublinie, na Śląsku, Pomorzu i Wielkopolsce. Uruchomiono dotychczas 8 warsztatów i fabryk dla naprawy maszyn rolniczych. Specjalne kursy dla kierowców traktorów zostały utworzone. Wszystkie te zarządzenia mają na celu zwiększenie produkcji rolnej kraju i polepszenie stanu aprowizacji.

Radio Lublin w audycji żydowskiej podało treść oficjalnego oświadczenia Centralnego Komitetu Żydów Polskich w sprawie istotnego rozmiaru zbrodni hitlerowskiej w stosunku do narodu żydowskiego. Komitet Centralny — opierając się na wiarygodnych dokumentach, na materiałach niemieckich znalezionych u wziętych do niewoli hitlerowców, które są obecnie w posiadaniu Komisji Historycznej oraz na faktycznym stanie resztek żydostwa na terenach uwolnionych od wroga — oświadcza wobec całego świata, że śmiercią męczeńską z rąk zbrodniarzy hitlerowskich zginęło co najmniej 3 miliony dwieście tysięcy Żydów polskich. Do tej liczby należy dodać Żydów z całej Europy wywiezionych do Polski, którzy znaleźli śmierć w słynnych obozach śmierci. Niech pamięta cały świat o świętej ofierze milionów niewinnych ludzi i pomści przelaną krew!

×

W sprawozdaniu z okręgu kieleckiego i radomskiego odbija się ogólna tragedia Żydów polskich. Przed wojną zajmowali tu Żydzi poważne stanowiska, w życiu gospodarczym. Obecnie po straszliwej rzezi pozostały tylko resztki. Z przeszło 300.000. nej rzeszy żydowskiej pozostało tylko około 2 procent, w tej liczbie 5.000 Żydów uratowanych w Częstochowie. Z gminy żydowskiej w Radomiu, liczącej przed wojną 29.000 osób pozostało zaledwie 200, w tym 13 dzieci poniżej lat 14 i 78 kobiet. Z 23.000 Żydów zamieszkających w Kielcach pozostała również 200 osób, w tej liczbie 16 dzieci i 65 kobiet.

Wyróżniali się w popełnianiu zbrodni kaci: Fischer, Schiker, Becker, Koch, Kurzwasser, Rumpel, Kwasinski, Tomas i inni. W Radomiu na czele stali gestapowcy Becker i Schiker. Zapoczątkowali oni swą działalność zniszczeniem szpitali, Domu Starców i przytułku dla sierot.

×

Centralny Komitet Historyczny dla badania zbrodni hitlerowskich wobec Żydów został przeniesiony z Lublina do Łodzi. Komitet nie zaniedbuje niczego, aby swe prace przeprowadzić szybko i gruntownie. Oddziały miejscowe Komitetu zostały założone w Warszawie i Białymstoku. Specjalne komisje wysłano do Krakowa, Radomia i Częstochowy.

×

Staraniem Jointu wysłano w ubiegłym tygodniu 60 tonn środków spożywczych i odzieży z Teheranu do Polski. Transport poprzedni zawierał 50 tonn różnych towarów. Robione są wysiłki celem przesłania 50 tonn mąki i lekarstw wartości 10.000 dolarów z Szwecji do Polski.

×

Żydowska instytucja pomocowa „Ort” otrzymała od władz sowieckich zezwolenie na przewożenie statkami Związku Radzieckiego wszelkich narzędzi, przyborów i maszyn rzemieślniczych dla pozostałych w Polsce Żydów, na ręce Centralnego Komitetu Żydów Polskich.

×

W Łodzi zaczęła się ukazywać gazeta w języku żydowskim.

×

— Naczelny Rabinat Wojska Polskiego wydał odezwę w związku z zbliżającymi się świętami żydowskimi. Na wstępie odezwa mówi, że niewola hitlerowska była największą tragedią Żydów od czasu wyjścia z Egiptu. Żołnierze żydowscy w W.P. na wyzwolonej polskiej ziemi nie powinni poczuć się w tym roku osieroceni i osamotnieni. Prastary zwyczaj żydowski każe zapraszać do biesiady świątecznej: „kto jest głodny niech przyjdzie i zasądzi z nami do stołu biesiadnego”. Słowa te przede wszystkim zastosować winniśmy do żołnierzy żydowskich. Przy każdym Komitecie Pomocy Żydom powstać winna stacja opieki nad żołnierzem żydowskim. Należy urządzać uczty sederowe dla nich. Gdzie nie ma Komitetu, niech każda rodzina zaprosi na biesiadę świąteczną żołnierza-Żyda.

Materiał poniższy otrzymaliśmy od przyjaciela i towarzysza broni ś. p. Z. Morawskiego.

Wspomnienie pośmiertne o Zygmuncie Morawskim nie jest tylko sprawą oddania należnej czci jego żołnierskiemu męstwu i jego niezłomnej woli służenia Ojczyźnie. Imię jego stało się związane nierozwalnie nie tylko z jednym z najbardziej bohaterskich epizodów walki podziemnej w kraju, ale niestety i z niecną polityką utracania przez władze emigracyjne ludzi bezsprzecznie wartościowych jedynie za ich niezależność charakteru i szczerość przekonań. Życie i śmierć Zygmunta Morawskiego stały się aktem oskarżenia przeciw tym, którzy dziś występują jako przedstawiciele żołnierzy walczących w kraju z okupantem, a jednocześnie reprezentują siłę wroga tym wszystkim ludziom, którzy mają odwagę przeciwstawić się ich ograniczonej polityce służącej nie Polsce lecz interesom klik i koterii.

„Gazeta Polska” z dn. 27.X.44 r. pisze o ppor. Morawskim: „Losy wojny i własna gorąca chęć służenia Ojczyźnie w zbrojnych szeregach Armii Polskiej zaprowadziły go na Środkowy Wschód. Brał czynny udział w walkach pod Tobrukiem, gdzie Brygada Karpacka okryła się chwałą. Śmierć zabrała go Polsce przedwcześnie. Imię jego jednak wraz z imionami tysięcy innych, narazie nieznanymi, bojowników zapisane będzie kiedyś na kartach historii nieustannego oporu Narodu Polskiego”.

Do tego płomiennego nekrologu zapomniała „Gazeta Polska” dodać jeden szczegół — Zygmunt Morawski wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie zaszczytowany przez swoich bezpośrednich przełożonych, doprowadzony do ostatecznej atmosfery intryg i zakłamania, którą został otoczony.

Jaka droga zaprowadzić mogła kipiącego nadmiarem życia i energii brawurowego ułana Zygmunta Morawskiego do ucieczki od życia? Co przejść musiał nieustraszonego dowódcę partyzanckiego oddziału — nieznający słowa kapitulacja — aby tu na wolnej ziemi sprzymierzeńców, pod komendą Polskiego Wojska zrezygnować z dalszej walki?

Niechże odpowiedzą na to fakty.

W roku 1939 Zygmunt Morawski służy w wojsku polskim jako kpr. pdch. bezpośrednio po ukończeniu Szkoły Podchorążych. Klęska jest dla niego, jak dla tych innych odważnych i zapalonych żołnierzy bez wody — nieoczekiwanym ciosem, ale nie łamie go. Ani przez chwilę nie myśli wtedy o przejściu do Rumunii czy na Węgry. Przyłącza się do Oddziału partyzanckiego majora Hubali, który w Górach Świętokrzyskich zbiera swą iście kmicicową kawalerię, zdobywa na Niemcach broń, mundury, ekwipunek i staje się wkrótce legendą Polski walczącej przez swoje niezwykle czyny i nieustraszoną swego żołnierza.

Gdy Major Hubala ginie w „tajemniczych i niewyjaśnionych” okolicznościach dowództwo obejmuje Zygmunt Morawski pseudonim Bem. Mimo młodego wieku zdobywa sobie posłuch żołnierzy. Jest to urodzony dowódca — idzie do boju w pierwszym szeregu, jest nieublagany dla każdego przejawu niekarności, czy warcholstwa, ale jednocześnie staje się przyjacielem każdego z podkomendnych, potrafi znaleźć odpowiednie słowo, pokrzepiające po klęsce i prowadzące do nowych zwycięstw.

Ci, którzy uczestniczyli w akcjach Oddziału Hubali twierdzą, że nikt tak nie umiał kierować młodym niewyćwiczonym żołnierzem partyzanckim — plutonem „Bażantów” jak Zygmunt. Był on dla tych „Rysiów”, „Żbików” i „Zbyszków” marzącym o wielkiej przygodzie — starszym bratem nauczycielem i wychowawcą. Zaczynał wojnę, jako porywczyni, nieukształtowany jeszcze młodzieniec — rok walki uczynił z niego przywódcę godnego tradycji Polskiej Walki Partyzanckiej.

Akcja Majora Hubali nie była popularna u władz Armii Krajowej. Przez cały czas istnienia Oddziału nadchodziły rozkazy „czynników miarodajnych”, zlikwidowania partyzantki. Zbyt ludowy

charakter miał ten ruch. Zbyt zdecydowanie opierał się polityce przewlekania i czekania. Zbyt niezależni byli jego przywódcy. Pułk. O. przedstawiciel władz emigracyjnych nakazuje zaprzestanie walki i rozwiązanie Oddziału. W imieniu Oddziału odpowiada mu ostro ppor. Morawski. Na argument posłuszeństwo wobec „legalnego” rządu odpowiada jedynie słusznym argumentem obowiązku wobec Ojczyzny.

Dopiero klęska Francji w r. 1940 doprowadza do likwidacji Oddziału. Morawski próbuje jeszcze znaleźć kontakty z ruchem oporu, istniejącym po wszech, zwłaszcza w Kielecczyźnie, ale zostaje wysłany jako kurier na Środkowy Wschód przez dowództwo Krajowej Armii, której nie był wygodny ani jego zapał, ani młodzieńcza bezkompromisowość.

Major Hubala ginie w tajemniczych okolicznościach po rozmowie z przedstawicielami „czynników miarodajnych”... Ppor. Zygmunt Morawski zostaje „spławiony” jako kurier. Oto dwie charakterystyczne metody utracania niewygodnych sobie ludzi, stosowane konsekwentnie przez obóz Polski przedwrześniowej.

Zygmunt uważa siebie za pełnomocnika towarzyszy broni, którzy czekają, nie na hasło „przeczekania”, ale na wyraźne instrukcje i pomoc w walce. Nie znajduje on posłuchu u dowództwa na Śr. Wschodzie. Chce jechać do Londynu, aby przedstawić sprawę Naczelnemu Wodzowi. Napotyka na nieprzewidywane przeszkody. Jest to okres ściągania się na terenie wojska dwóch wpływów — grupy gen. Sikorskiego i mafii Piłsudczyków. Ta ostatnia zwycięża. Opanowuje wszystkie instancje wojskowe. Ppor. Morawski do Londynu nie pojedzie. Nie będzie nigdy dopuszczony przed Naczelnego Wodza aby mu powiedzieć prawdę o kraju, nie tą preparowaną przez Min. Propagandy, ale tą dźwięczącą echem wystrzałów w Puszczy Jodłowej, manifestującą swą wolę aktami sabotażu, oczekującą od władz londyńskich nie radiowych orędzi, ale hasła i środków do walki.

Trzeba ppor. Morawskiego unieszkodliwić. Trzeba okiełznać jego wolę, trzeba przykrócić jego młodzieńczy zapał. Więc przede wszystkim kwestionuje się jego stopień oficera nadany w kraju, kwestionuje się krzyż Virtuti Militari — nadany rozkazem radiowym. Wciela się Morawskiego do Karpackiego pułku Ułanów w stopniu kaprala i te nawet stopień przyznaje się ze znakiem zapytania.

Ale nie to staje się jego tragedią. *Tobruk to front.* To walka o Polskę. Więc mniejsza o stopnie i odznaczenia! Mniejsza o tysiączne szykany ze strony przełożonych! Zygmunt odnajduje swój żywioł — braterstwo broni z kolegami i możliwość walki z Niemcami. Ochotniczo zgłasza się do prowadzenia niezliczonych patroli. Jak w Polsce — porywa za sobą żołnierzy. Tak, jak partyzanci z Oddziału Hubali, tak mówią o nim z uwielbieniem żołnierze spod Tobruku.

W r. 1942 przychodzi weryfikacja stopnia i Krzyża Virtuti Militari. Przełożeni oficerowie przyjmują tę wiadomość z zimną, zorganizowaną niechęcią. Przeciw Morawskiemu przemawia według „leśnych dziadków” i świeżo upieczonych „dygnitarzy” — wszystko. Jest bożyszczem żołnierzy, prowadzi ich nieustraszenie na najbardziej zagrożone placówki. Zawsze wesoły, tryskający energią i dowcipem mało pasuje do otoczenia. Nie interesują go intrygi, nie chce nikogo wygryzać, nie chce sobie ubijać żadnego kapitału. *Wojuje dla Polski.*

Nikt nie może zakwestjonować jego wrodzonego talentu dowodzenia. Jeden z wyższych oficerów wyraził się po jednym z przeprowadzonych przez niego brawurowo patroli: — „Oddałbym bez wahania batalion wojska za jednego Morawskiego!”

Ale tajemnicza ręka działa. Może ta sama ręka, która brała udział w tworzeniu okoliczności śmierci majora Hubali...

Wprost z Tobruku Zygmunt Morawski przeniesiony zostaje do Palestyny i w momencie przekształ-

cania Brygady w Dywizję, gdy potrzeba oficerów jest tak wielka, że powołuje się ludzi starych, nie posiadających żadnych kwalifikacji — on usunięty zostaje z linii.

W Iraku przydzielają go do oddziału tego samego pułk. O., któremu tak męską odprawę dał w Polsce na propozycję kapitulacji.

Ale i to wydaje się niewystarczającą obroną przeciw człowiekowi, który wiele mógłby powiedzieć o roli niektórych dzisiejszych „bohaterów” w 1-szym okresie walki z Niemcami. Ciężka jest walka z człowiekiem, którego ani kupić ani zdeprawować nie można.

W Iraku — z dala od towarzyszy broni z kraju lub Tobruku, — w oderwaniu od przyjaciół, bez możliwości obrony — aresztuje się go pod zarzutem... „obrazy Korpusu Oficerskiego” popełnionej rzekomo w Tobruku przed półtora rokiem.

Oskarżenie jest zbyt słabe. Po okresie aresztu prewencyjnego Zygmunt odzyskuje wolność dla „braku dowodów”.

Ale żelazna energia jego zaczyna się załamywać. Coraz wyraźniej widzi on oplatające go macki brudnej, intryganczej roboty. Coraz mniej ma nadziei, aby jak tam w Polsce ująć za broń i widzieć przeciw sobie *jednego tylko wroga — Niemca.* Na pustyni Irackiej wróg przybiera coraz to nowe oblicza, broń okazuje się bezużyteczna w spętanych dłoniach, droga do Polski wydaje się wciąż dalsza...

Z rozpaczą patrzy na działania tych samych klik, tych samych inemal ludzi, którzy we wrześniu 1939 zgubili Polskę. Widzi niemal naocznie jak zaprzeczony zostaje dorobek bohaterski żołnierza spod Tobruku, krwawa walka partyzancka w kraju, niezmierny trud tych wszystkich, którzy tak jak on przedzierali się przez zielone granice, przez druty więzień i obozów w imię jednego hasła „bić Niemca”.

Morawski nie jest politykiem, ale zdaje sobie jasno sprawę jak szkodliwe jest ciągłe judzenie przeciw Związkowi Radzieckiemu. Ten młody chłopak, który przed wojną ulegał nawet wpływom ONR, obecnie rozumie, że jedyną drogą dla Polski jest przekreślenie dawnych błędów i szczerą współpracą, szczerą lojalnością wobec ZSRR. Ani przez chwilę nie dąży się bałamucić zbrodniczą propagandą na temat zbrodni Katyńskiej. On widział Niemców, wie do czego są zdolni, ma w pamięci i sercu spalone wsie i wymordowaną ludność polską. Rozumie, że w chwili bohaterskiej obrony Stalingradu reakcja polska usiłująca spotwarzyć heroiczną Armię Czerwoną wymierza cios w plecy swemu Wielkiemu Sprzymierzeńcowi. Wymierza cios w plecy walczącej Polsce, której los rozstrzyga się na froncie wschodnim.

Wtedy Zygmunt Morawski uświadamia sobie, że wrogami Polski są ci ludzie, którzy najwięcej o niej deklamują, a w istocie hamują niezłomną wolę narodu do walki. Z ust jego wyrwywają się nabrzmiałe bólem słowa: „Nim bym zaczął budować Polskę — musiałbym ich zlikwidować”.

Nie doczekał chwili, gdy mógłby z tak ogromnym pożytkiem budować nową Polskę. Podłość i małość zlikwidowały go wcześniej. Wystrzał rewolwerowy kładzie kres życiu człowieka, któremu odebrano przyrodzone prawo Polaka — *z bronią w ręku walczyć o Polskę...*

Jak potworne i kłamliwe są w świetle tych faktów słowa nekrologu „Gazety Polskiej”? Jak potworne i kłamliwe są rozkazy tych wodzów, którzy uważają siebie za przedstawicieli walczącego kraju, a byli i są jego przeciwnikami, topiąc w wąskiej polityce nienawiści do ZSRR hasło walki z Niemcami.

Zygmunt Morawski był w pełnym znaczeniu przedstawicielem tego ruchu oporu, w który stroił się „rząd” londyński, którym szczyli się gen. Anders. Jego historia w Armii Emigracyjnej jest potężnym aktem oskarżenia przeciw złowroziej sile, która znów usiłuje zepchnąć Polskę w przepaść bez dna.

Ale potrafi on co najwyżej zniszczyć jednostkę — a nie wolę Narodu.

„Gazeta Polska” jak zwykle wpadła. Ledwie z atakiem wyjechała na Reutera — a już ta sama — bardzo zresztą poważna — agencja potwierdza i to szczegółowo, poprzednio podane wiadomości. Narazie mówi się o trzech usuniętych przez Andersa generałach: Modelskim, Borucie-Spiechowiczu i Paszkiewicz. To samo co Berezowski przeprowadzał jako min. spraw wewnętrznych — robi Anders jako „wódz naczelny”: czystkę wszystkich elementów, które nie dały się zgłajszaltować. Z tą właśnie czystką, Reuter łączy ustąpienie Kwapińskiego. Nie wiemy czy Kwapiński ustąpił dlatego, że zbyt wielu oficerów „zlikwidowano” czy dlatego, że zbyt mało, ale to dla nas żadnego znaczenia nie ma. Faktem jest, że jedynymi grupami naprawdę reprezentowanymi w „rządzie” londyńskim są: sanacja i fałszywowski odłam endecji. Dwóch wyrzuconych z własnego stronnictwa chadeków i dwóch czy trzech byłych PPSowców (zresztą bliskich przyjaciół sanacji) — to tylko fasada dla reszty. „I w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu” pisał ktoś kiedyś. Dodać można, że i w Londynie nie zrobią z Berezowskiego demokracji.

Nie jest to zresztą jedyny wpadunek „Gazety Polskiej”. W mętym i długim artykule PAT wykazuje jak wielkie poparcie p. Arciszewski ma we Francji. Nawet zebranie zwołane przez PKWN, uznający jako wiadomo bez zastrzeżeń Rząd Tymczasowy — uchwaliło protest na ręce londyńskiego „premiera”. Co ciekawsze protest ten uchwaliło „jednogłośnie”. Biedził się zapewne redaktor G.P. i pomyślał: jakże to „jednogłośnie”? Przecież chyba organizatorzy zebrania głosowali przeciwko rezolucji, przynajmniej oni. Ale cóż, kazali pisać więc pisze. Bo oni wszystko robią jednogłośnie. Nawet kiedy im każą z Londynu odwołać wszystko, zmienić front — oni to robią jednogłośnie. Poprosto ze starego, ozonowego przyzwyczajenia. To przecież jasne. Jeśli w kraju cztery stronnictwa demokratyczne — a wraz z nimi wszyscy ucziwi Polacy — uzgadniają wspólny program działania, jeśli „jednomysłnie” rozdzielają ziemię, budują uniwersytety, odbudowują fabryki, tworzą silną armię — to wszystko jest „totalitaryzm”. Jeśli zaś 3 urzędników „rządu”, b. członków PPS wysyła depeszę do p. Arciszewskiego (Pająk, Jaroszewski i Haluch — „Robotnik” lond. z 1-14.II) — to jest to „jednogłośnie” stanowisko PPS na emigracji; jeśli p. Andrzejewski podpisuje protest — znaczy to, że Str. Lud. „jednogłośnie” protestuje. Bo to, proszę państwa, nazywa się demokracją.

Z prasy amerykańskiej

Poważny tygodnik amerykański, „The Protestant” (31.I.) w artykule poświęconym sprawom polskim stwierdza, że „rząd” londyński składa się z garstki politycznych bankrutów, którzy zajmują się „...intrygowaniem przeciwko najżywotniejszemu interesom polskiego narodu, przeciwko jednoci sprzymierzonych...” W przeciwieństwie do tego, Rząd Tymczasowy opiera się na szerokich masach i „...cieszy się poparciem olbrzymiej większości narodu...” Gazeta wypowiada się za uznaniem Rządu Tymczasowego jako wyraziciela dążeń demokracji polskiej.

* * *

W jednym z najpoważniejszych amerykańskich tygodników poświęconych sprawom polityki zagranicznej, profesor S.B. Fay zamieścił artykuł o „Konflikcie w Polsce” (XII, 1944). Po naszkicowaniu zasadniczych problemów polskich i po krótkim zobrazowaniu politycznej historii między dwiema wojnami autor stwierdza, że po śmierci Piłsudskiego władza leżała w rękach Mościckiego, Becka, Rydza i „wojskowej elitarnej kliky zwanej sanacją. Jeśli Polska w pewnej mierze ponosi odpowiedzialność za wojnę z r. 1939 — na tych ludziach spoczywa główny ciężar winy. Po klęsce polskich wojsk ludzie ci uciekli do Rumunii gdzie zostali internowani przez rumuńskie władze. Prezydent Mościcki, zgodnie z

konstytucją (o której na innym miejscu autor pisze, że została uchwalona „w sposób szulerski, a nawet nielegalny” — Spec.) przekazał swe uprawnienia W. Raczkiewiczowi”. W ten sposób jeden z najwybitniejszych znawców prawa międzynarodowego ustala niedwuznacznie *nielegalną podstawę „rządu” emigracyjnego*. Przechodząc następnie do opisu powstania demokratycznych władz Nowej Polski, prof. Fay zatrzymuje się nad działalnością ZPP w Rosji, który „był bardzo czynny w dziedzinie wychowania i opieki społecznej roztoczonej nad polskimi dziećmi w Rosji”. Pisze on, że ZPP „bardzo szybko i z sukcesem wypełnił swe główne zadanie” jakim było stworzenie polskiego wojska. Po wyliczeniu pierwszych czterech dywizji polskich, które poszły na front autor stwierdza: „Wszyscy ci oficerowie i żołnierze wykazali wielką odwagę w walce o wyzwolenie Niemców z Rosji i o wyzwolenie Polski. Więcej niż 240 zostało odznaczonych za waleczność. Stali się oni, niesłuchanie popularni zarówno w Rosji jak i w Polsce, gdzie gorączkowo czekali na nich partyzanci”. Dalej autor omawia konsolidację demokratycznych organizacji podziemnych i wzrost ruchu partyzanckiego w Polsce, który walczył „aktywnie przez cały czas z Niemcami w przeciwieństwie do podległych Londynowi organizacji podziemnych, „coraz bardziej reakcyjnych po śmierci Sikorskiego i objęciu dowództwa przez Sosnkowskiego”. Z tej właśnie walki podziemnej wyrosła K.R.N., która na swej inauguracyjnej konferencji zgrupowała „przedstawicieli chłopów, podziemnych zw. zaw., organizacji młodzieżowych i oddziałów partyzanckich”.

Tak więc nie pomogło p. Pragierowi wysłanie specjalnych propagandystów do St. Zjed. Publiczność amerykańska nie dała się nabrać na bajki o „nasłanych agentach” działających w przeciwieństwie do „legalnych władz”.

Jedynie oparcie jakie „rząd” londyński posiada jeszcze w St. Zjednoczonych — oprócz skrajnych izolacjonistów — pochodzi od KNAPPA i podobnych organizacji. A jest to poparcie nielada. P. Rozmarek chwalił się niedawno (na zebraniu tzw. Kongresu Polonii, 7.I.): „Ze rząd Stanów Zjednoczonych nadal uznaje Rząd Polski w Londynie, to najlepszy dowód skuteczności pracy i działań Kongresu Polonii”. Słowem p. Raczkiewicz finansuje za pieniądze skarbowe tę imprezę, „impreza” skolei popiera jego „rząd” itd. w kółko Maciej. A jednak KNAPP widocznie nie chciałby widzieć londyńskiego „rządu” w Polsce. Jak bowiem donoszą „Nowiny Polskie” (15.I.): „Kongres Polonii zastrzegł sobie prawo do rekomendowania aljanckiego komisarza dla Polski, w podobny sposób jak to zrobiono z płk. Poletti dla Italii”. Włochy jak wiadomo były krajem wrogiem, który wojnę przegrał Polska zaś jest Aliantem, który wojnę wygrał, ale to nic. Chodzi bowiem tylko o to by na miejsce partyzantów, żołnierzy Polski Podziemnej, chłopów i robotników — by na miejsce wszystkich tych „obcych agentów”, którzy budują obecnie Polskę z ruin — przyszedł p. Matuszewski jako *Komisarz obcego mocarstwa*. Wtedy wszystko będzie w porządku. Jak nie — to St. Zjedn. muszą natychmiast wycofać swe wojska z Europy. Tak. Tego domaga się jakiś polsko-irlandzki izolacjonista O’Konski (?) a wtóruje mu „Nowy Świat” (6.I.): „Było to potężne i odważne uderzenie, bo O’Konski domaga się by prez. Roosevelt wycofał ameryk. wojska z Europy, jeśli Zjednoczone Narody nie zechcą się zgodzić na cel, dla których żołnierze ci walczą... Pocóżby nasi chłopcy walczyli na wszystkich poboiskach świata?...” Polonia amerykańska w swym 80% poparciem Roosevelta przy wyborach prezydenckich dała już odpowiedź na to pytanie.

Z prasy londyńskiej

Z londyńskiego organu Str. Lud. cytujemy: „...Jeśli Rosja mobilizuje Polaków do walki przy swym boku, to prowadzi ich przeciwko wspólnemu wrogowi i polskim oficerom oddaje dowództwo nad

Drugi numer pisma poświęconego sprawom oświatowo-politycznym Wojska Polskiego zawiera artykuł wstępny płk. Grosza, w którym czytamy: „Odrzucamy kategorycznie pogląd wstecznictwa polskiego, że wojsko winno być odsunięte od polityki. W rzeczywistości pogląd ten oznacza, że wojsko winno być odsunięte od polityki demokratycznej. My zaś pragniemy by wzięto ono czynny udział w demokratycznym życiu narodu.”

×

„Rzeczpospolita” pisze: Z różnych powodów prawie wszystkie części naszego kraju miały różną administrację, różną monetę, różne warunki pracy i płacy. Naszym obowiązkiem jest wyrównać te wszystkie różnice i zbudować zjednoczoną Polskę. W chwili obecnej partukularyzm może przynieść jedynie szkodę, teraz jest on naszym wrogiem. Nie ważnym jest obecnie, że każda dzielnica ma swe własne aspiracje i dążenia. Musimy mieć wszyscy jedną wspólną ambicję: odbudowę Ojczyzny. Zwycięstwo i odbudowa Polski — oto nasze zadania. Musimy odbudować Warszawę, która podczas okupacji była symbolem narodowej jednoci. Każdy Polak prześladowany przez zaborcę mógł znaleźć schronienie w Warszawie. Do ostatniej chwili Warszawa była ośrodkiem nieugiętego oporu. Dlatego właśnie Warszawa była i pozostanie stolicą Polski”.

×

— W artykule p.t. „Plon realizmu”, „Rzeczpospolita” pisze: „Nawiązanie przyjaznych stosunków między Polską a wielkim wschodnim sąsiadem i Czechosłowacją — to poważne osiągnięcie Rządu Tymcz. To samo niemieckie niebezpieczeństwo od wieków zagrażało Polsce i Czechosłowacji. Wojna zaczęła się wprawdzie na obszarze Polski ale pierwszą ofiarą niemieckiej agresji była Czechosłowacja. Przez brak politycznego realizmu rząd sanacyjny nie udzielił Czechosłowacji żadnej pomocy... Sojusz polsko-czeski służy obu narodom. Rozumieją to doskonale Polacy w kraju i zagranicą...”

nimi, Niemcy zaś prowadzą naszych rodaków przeciwko oswobodzicielom i sojusznikom naszym i nie dopuszczają ich do żadnych stanowisk dowódczych w swojej armii. Jesteśmy dla Niemców i byliśmy zawsze tylko „Kanonenfutter”... Skarbiec górnośląski i arteria Odry są wartościami żywotnymi, na których nie tylko przemysł ale i handel polski oprzeć mogą niebawem dotąd w Polsce rozwój i zapewnić stworzenie poważniejszego potencjału wojennego. Moment dla tych rewindykacji jest historyczny i powtórzenie się takiej możliwości zdarzyć się może za nowych bodaj sto lat. Rosja więc nie przychodzi do nas z próżnymi rękoma. Oferta przez nią złożona poparta jest przez niewątpliwie życzliwie do nas usposobionych Aliantów naszych zachodnich. „Tak sprawę pojmował Stanisław Mikołajczyk i Kraj jak świadczy depesza z 16.XII.1944 w zupełności myśl tą rozumie i akceptuje, a równocześnie wyraża zdziwienie, dlaczego w Londynie doprowadziło się do przesilenia rządowego właśnie z tego powodu. Niemniejże zdumienie w kraju spowodowało powołanie do życia rządu, który żadną miarą tego programu przeprowadzić nie może, gdyż reprezentuje kierunek polityczny właśnie odwrotny do tej koncepcji. Czyja w tym ręka? Zasadnicza koncepcja łączenia się Polski ze Wschodem nie jest niczym nowym. Mieli ją Grzymalicy, miał Jan Zamojski, miał Aleksander Wielopolski, miał w ostatnich czasach Wincenty Witos i miał Roman Dmowski... Przeciwnikiem polityki Romana Dmowskiego był Józef Piłsudski który... wbrew woli większości narodu państwo nasze zdołał wepchnąć na tory antyrosyjskie i pro-niemieckie. Politykę jego popierają dzisiaj wyniesione przez niego elementy...” (ks. Wacław Pyszkowski w „Jutrze Polski” z 21.I.). Czyli — jak pisał Matuszewski o „rządzie” Arciszewskiego — „rząd” ten godnie kontynuuje tradycje przedwrześniowe.

Spectator

Na tle rozpaczliwej sytuacji wojennej i politycznej Niemiec zrozumiałe są niemieckie manewry pokojowe podejmowane w celu poróżnienia wielkich aliantów. Podobnie jak w roku ubiegłym agenci niemieccy na półwyspie pirenejskim szukali kontaktów z kołami angielskimi — dzisiaj p. Hesse usiłuje znów złowić zachodnich aliantów na wędkę pokojowych manewrów. Podobne próby nawiązania kontaktu podejmowali uprzednio agenci p. Ribbentropa również w stosunku do Związku Sowieckiego. Manewry p. Hesse są jednak zgóry skazane na niepowodzenie. Na Konferencji Krymskiej — Wielka Trójka przypiętowała losy Niemiec a jedyną drogą dla skrócenia wojny dla narodu niemieckiego są nie „manewry pokojowe” a bezwarunkowa kapitulacja.

X

Pierwszym krajem europejskim z którego Niemcy zostali wygnani i który zarządził wybory powszechne jest Finlandia. Kraj ten przeszedł znamieną ewolucję od sojuszu z Niemcami do wypowiedzenia im wojny, od rządu pseudo-demokraty Tannera do rządu rzecznika przyjaźni sowiecko-fińskiej — Paasikiwi. W skład nowego fińskiego gabinetu wchodzi między innymi przedstawiciel partii komunistycznej — Helo. Premier Paasikiwi jest prezesem szeroko rozpowszechnionego w kraju Towarzystwa przyjaźni między ZSRR a Finlandią. Tanner zmuszony był ustąpić z fińskiej partii socjal-demokratycznej, która przeżywa głęboki kryzys i do walki wyborczej przystępuje rozbita. Elementy demokratyczne skupiają się wokół „Ligi Demokratycznej”, której głównym celem jest walka o demokratyczną Finlandię. Prasa zagraniczna jednomyślnie podkreśla, że urzędująca w Helsinkach Sowiecka Komisja Kontrolna zupełnie nie bierze udziału w walce wyborczej i wewnętrznym życiu Finlandii.

X

W Rumunii nowy premier Petre Groza przywódca partii chłopskiej wchodzącej w skład Narodowego Frontu Demokratycznego, przyjaźni dziennikarzy angielskich i amerykańskich na konferencji prasowej w Bukareszcie. Premier podkreślił demokratyczny i konstytucyjny charakter nowego rządu rumuńskiego.

W styczniu odbył się w Rumunii Kongres Związków Zawodowych, które były nielegalne za czasów reżimu Antonescu. Rumuńskie Związki Zawodowe liczą dziś pół miliona członków i posiadają kilka tysięcy komitetów fabrycznych. Odgrywa one poważną rolę w walce o demokratyzację Rumunii.

Upadek rządów gen. Sanatescu i gen. Radescu w którym większość posiadali przedstawiciele „historycznych” partii rumuńskich, „nacional-zaraznistów” i „nacional-liberałów” jest wyrazem kryzysu tych partii silnie związanych z antydemokratyczną przeszłością Rumunii.

Przed nowym rządem Grozy stoją takie problemy, jak oczyszczenie aparatu państwowego i wojska z elementów faszystowskich, dokonanie reformy rolnej, walka ze spekulacją i tradycyjną korupcją, zwiększenie udziału Rumunii w walce z Niemcami.

X

Agencja Reutera przyniosła wiadomość, iż osławiony gen. Michajłowicz znajduje się niedaleko Sarajewa wraz z Niemcami i faszystami kroatyckimi i bierze udział w walce przeciw Armii Jugosłowiańskiej.

Gen. Michajłowicz, którego wciąż jeszcze broni „Gazeta Polska”, którym wciąż jeszcze entuzjastycznie się i jako przykład wskazuje „Dziennik Obozowy” przeszedł na stronę faszystowskiego wroga.

Droga Michajłowicza, to droga tych wszystkich, którzy opowiadają się przeciw jednemu własnemu narodowi.

Wymowna nominacja...

„Kogo Bóg chce ukarać temu odbiera rozum”. To powiedzenie starożytnych w całej pełni zastosować można do obecnych działań tak zw. rządu polskiego w Londynie. Już po wyzwoleniu całej Polski i po uchwałach Konferencji Krymskiej, którą uchodźcy i żołnierze na emigracji słusznie powitali jako zapowiedź szybkiego powrotu do kraju „prezydent” Raczkiewicz mianował p. o. naczelnym wodzem gen. Władysława Andersa, który jest najbardziej zaciętym przeciwnikiem powrotu do demokratycznej Polski.

Gen. Anders jest godnym następcą gen. Sosnkowskiego, którego zmusiła do ustąpienia demokratyczna opinia sojusznicza oraz hr. Bora-Komorowski, który po wywołaniu tragicznego powstania warszawskiego skapitulował wobec Niemców.

Armia polska przed wrześniem 1939 i na emigracji nigdy nie była „wielką niemową”. Reakcyjni pułkownicy i generałowie „robiący” politykę w armii i poza nią — to tragiczna karta polskiej przeszłości i teraźniejszości. Gen. Anders to typowy przykład takiego generała — polityka, którego wzoru dostarczył nam już niesławnej pamięci Rydz-Śmigły i Sosnkowski.

W r. 1939 gen. Anders dowodził brygadą kawalerii i dostaje się do niewoli sowieckiej. W r. 1941 zostaje mianowany przez gen. Sikorskiego dowódcą armii polskiej w ZSRR. Trudno było o mniej szczęśliwy wybór. Gen. Anders całkowicie fałszywie ocenił potęgę wojenną ZSRR i uważał że Niemcy niebawem dojdą do Uralu. Stąd szaleńcze plany o zajęciu południowej Rosji przez wojsko polskie, a następnie plan ewakuacji do Iranu — niestety zrealizowany.

Gen. Anders nigdy nie myślał o dotrzymaniu umowy sojuszniczej zawartej przez gen. Sikorskiego z marsz. Stalinem. Umowa ta przewidywała wystąpienie na front wschodni dywizji polskich. Pomimo, że kilka dywizji sformowano — Anders przeciwstawił się wystąpieniu ich do walki i wołał ewakuację do Iranu. Działo się to w pamiętnym okresie bojów o Stalingrad.

Zaczęła się tragiczna tułaczka żołnierza polskiego. Na pustyniach Iraku i Egiptu, a następnie we Włoszech żołnierz polski, który znów wzorem Legionów Dąbrowskiego dał dowody bohaterstwa z zazdrością myślał o swoich szczęśliwszych kolegach z Armii Polskiej w ZSRR a następnie Wojska Polskiego, które zwycięsko walczyło na Białorusi, by stanąć na ziemi polskiej, wyzwolić Warszawę, dotrzeć do Bałtyku i natrzeć na Berlin.

Za tułaczkę żołnierza polskiego, za sprowadzenie go z najbliższej drogi do Polski — odpowiedzialny jest gen. Anders. Jego to oskarża i słusznie — cała opinia demokratyczna o terror w stosunku do elementów demokratycznych w Armii i o zorganizowanie obozu koncentracyjnego w Latrun i wzięcie w Jerozolimie, o nadanie dowództwu APW charakteru antydemokratycznego i antysemickiego, co zmusiło do opuszczenia Armii tysiące żołnierzy.

Gen. Anders prowadził zaciętą kampanię przeciwko rządowi Michałczyka za rzekome ustępstwa wobec ZSRR i PKWN. Nowy „naczelnik wódz” jest nieprzejednany wobec demokratycznej Polski, jest on autorem i inicjatorem „protestów” w wojsku przeciw uchwałom Konferencji Krymskiej.

Mianowanie gen. Andersa naczelnym wodzem przez polskich Burbonów, jak nazwano w prasie angielskiej — reżim Raczkiewicza — miało szybkie następstwa. Zaraz po nominacji komunikat urzędowej agencji angielskiej Reuter oświadczył, że rząd angielski nie był w tej sprawie poinformowany i nie ponosi odpowiedzialności za tę nominację. Na-

O RYBACH, ZEGARACH I MAGII.

Na zegarze faszystowskich Niemiec bije dwunasta. Godzina tańca szkieletów, godzina śmierci. I każde uderzenie ma swą geograficzną nazwę; Krym, Kolonia, Kistrzyn. A następnie zwać się będą; Dortmund, Berlin, San Francisco. W milionach germańskich serc tyka coraz głośniejszy śmiertelny strach wspaniały strach, herrenfolku. Zegary Berlina zatrzymały się od wstrząsów bombardowań. Wskazują godzinę latających fortec i godzina ta trwać będzie do końca. Tysiąc lat panowania nie potrwa jednak już tysiąc dni, a sama bajka jest zbiorem tysięcy i jednej bezsensownych nocy. Berlin staje się Warszawą września 39. Na zegarze niemieckich „dobroczyńców” narodu polskiego bije dwunasta...

Na zegarze polskich „dobroczyńców” narodu polskiego nie bije już żadna godzina. Na emigracyjnym Stratonie minęła już dawno północ. Odpiał ją już kur w Borze. Na zardzewiałym chronometrze Arciszewskiego płaczą się minuty z latami i z rezolucjami nie na czasie. Rada nie rada, radzi rada jego ministrów od wschodu do zachodu, od Bugu do Odry aż przegapiła sygnał czasu z Greenwich. A tam gdzie z czasem kiepsko i z logiką niewyraźnie. Korespondent „Times’a” pisze: „Grabski naraża na niebezpieczeństwo swoją popularność tym, że mówi prawdę”. Ale „rząd” (nazywamy to tak ze względu na konieczność klasyfikacji muzealnej) dba o popularność. Ministerstwo Informacji dokonywuje cudów. Biorą nic, dodają Pic i jest zupełnie niezły witz. Lub, biorą coś, zmieniają nawskroś a jednak pachnie oś. I dziwne, że właśnie Pragier. Ostatnio zniża się tak do stóp Oenerowskich współbiedniaków londyńskiej stypy, że niedługo sięgnie wzrostu Goebbelsa. A na Śr. Wschodzie jedna z córek tej magii, rozgłośnia Beirutu w języku polskim informuje zapomocą mazurków Szopena. Mazurki są piękne ale nie można się niczego z nich dowiedzieć ani o planowanym „Metro” w Warszawie ani o Uniwersytecie w Łodzi.

I kiedy speaker wreszcie rzuci kilka wiadomości w eter jest to jak słowo rzucone na wiatr.

Istnieje jednak pewna logika w pracy instytucji p. Pragiera. W Sztokholmie usłyszano, że... W Peru stwierdzili napewno, „Tablet” w Anglii dokładnie obliczył, „Dziennik Polski” lojalnie przedkładał a „Gazeta Polska” rzygnęła oburzeniem na cztery szpalty trzy dni pod rząd zmieniając tylko czcionki.

Ale to nie pomaga. Interesy idą źle. Towary nie modne na składzie. Kredyty obcinają. Jeszcze wprawdzie szylid wisi; „Wł. Raczkiewicz i SKA (Sosnkowski, Komorowski, Anders) towary bławne i bałamutne.” Wiszą szylidy i w Palestynie; „KUPno i sprzedaż posadek w opakowaniu i bez”. Ale wielu czuje, że nad szylidami coś wisi. Może dlatego o „Gaz. Polskiej” pytają czy ona jest „W Drodze”. Właśnie ostatnio przyjęła „G.P.” nową metodę. Jest to metoda profilaktycznego kontrataku na „przykre” wiadomości (o oficerach, Zarembie) co bardzo przypomina pewną sprzedawczynię ryb, która w kłótni zapobiegliwie wykrzykiwała; „Napewno mi powiesz, draniu, że moje ryby śmierdzą, że oszukuję na wadze, że mój mąż jest pijak, wiem, że mi to powiesz...” Lecz cóż zrobić, kiedy ryby rzeczywiście śmierdzą...

B...



Stępnie Reuter donosił o przeprowadzeniu przez gen. Andersa dalszej „czystki” w armii emigracyjnej, a mianowicie „o zdymisjonowaniu znacznej ilości polskich oficerów, którzy wyrazili życzenie powrotu do Polski i służenia w Armii Rządu Lubelskiego.

Nominacja gen. Andersa jest dalszą oznaką staczania się reżimu Raczkiewicza po równi pochyłej. Nie potrafi ona jednak zamknąć bohaterskiemu żołnierzowi — tułaczowi drogi do ojczyzny.

Z Kraju donoszą

W przemówieniu wygłoszonym z okazji przedstawienia listów uwierzytelniających prezydentowi Bierutowi ambasador ZSRR, Lebedew oświadczył, że solidarność słowiańskich narodów jest podstawą przymierza polsko-sowieckiego. Prezydent Bierut w serdecznych słowach odpowiedział na przemówienie ambasadora.

— P. Robert Garreau (b. poseł w Moskwie) przedstawiciel Francji przy Rządzie Tymczasowym, przybył do Warszawy dn. 15 marca, i przyjęty został na stacji przez wiceministra spraw zagranicznych, Bermiana, 17 marca, p. Garreau — w towarzystwie p. Fouchet — przyjęty został przez premiera Morawskiego, któremu oddał pozdrowienia od Ambas. St. Zjed. w Moskwie, p. Harrimana.

— Komitet Wykonawczy Międzynarodowego Związku Marynarzy w Warszawie ogłosił apel do wszystkich polskich marynarzy i robotników portowych by zarejestrowali się w związku. Komitet przygotowuje obecnie kadry, które będą wysłane do polskich portów: Gdyni, Gdańska i Szczecina natychmiast po wyzwoleniu.

— Rząd Tymczasowy zamówił wielkie ilości bawełny w Zw. Sowieckim. Wymiana handlowa z ZSRR rozwija się coraz żywiej. Ostatnio nadeszły do Polski transporty materiałów włókienniczych, herbaty, soli, nafty i innych produktów.

— Delegacja Zw. Patriotów Polskich w ZSRR przybyła z Moskwy do Warszawy przywożąc ze sobą produkty żywnościowe wartości 2.000.000 rubli zakupione za składki zebrane wśród Polonii radzieckiej. W skład delegacji wchodzi: Antoni Musiał, Halina Kryszanka, i Franciszek Śledziński.

— W Krakowie odbyło się zebranie byłych więźniów Oświęcimia. Utworzony został Związek b. więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych. Mieszkańcy Krakowa czynnie pomagają ofiarom niemieckiej okupacji.

×

Natychmiast po wyzwoleniu Torunia przybyła do miasta brygada Polskiego Czerwonego Krzyża celem zorganizowania pomocy dla jeńców wojennych i więźniów z obozów koncentracyjnych. Otwarty został Dom Wypoczynkowy dla alianckich jeńców. Ludność Torunia czynnie pomaga pracownikom Czerwonego Krzyża. Szczególnie aktywną jest organizacja młodzieży „Walka Młodych”.

— Niemcy obrabowali doszczętnie Pałac Czarotoryskich w Krakowie. Wywieźli oni m.in.: portret chłopca, pędzla Rafaela, wartościowe płótna z XV i XVI w., arras wawelskie i cały szereg obrazów współczesnych malarzy.

— Prezydent Bierut i Wódz Naczelny gen. Żymierski zwiedzili Poznań, Gniezno i Wrześnię dn. 8 marca. W Poznaniu, przyjęli oni defiladę jednej z polskich dywizji idących na front. We wszystkich miastach ludność entuzjastycznie witała maszerujące oddziały i dostojnych gości.

×

Wobec alarmujących wiadomości o złym traktowaniu jeńców polskich — w szczególności jeńców Żydów, obywateli polskich — przez władze niemieckie, Agencja Polpress upoważniona została do oświadczenia, że zastosowane zostaną najostrejsze środki represyjne, jeśli Niemcy nie zaniechają natychmiast tych praktyk.

Do Lublina przybyło z ZSRR 40 ciężarówek ziarna przedniego gatunku przeznaczonego na zasiewy wiosenne. Wkrótce nadejść ma do Łodzi transport bawełny sowieckiej.

— W Łodzi wprowadzono szkolenie wojskowe młodzieży w wieku od lat 18 do 21. Program przysposobienia wojskowego oprócz wychowania fizycznego przewiduje wyszkolenie kierowców, mechaników, elektrotechników, personelu sanitarnego oraz robotników transportowych.

Wiec Polonii w Toronto

W Toronto w przepełnionej sali teatru „Victory” odbył się wielki wiec poświęcony wyzwoleniu Polski, zorganizowany przez Demokratyczny Komitet Pomocy Polsce. Po odegraniu hymnów narodowych kanadyjskiego i polskiego, przewodniczący wiecu A. Morski redaktor „Kroniki Tygodniowej” w obszernym przemówieniu przedstawił sytuację w kraju i cele niszczycielskiej polityki Niemców wobec Polski oraz odczytał pozdrowienia. Następnie przemawiał prof. Uniwersytetu w Toronto Leopold Infeld (poprzednio wykładał na Uniwersytecie Lwowskim, był asystentem prof. Einsteina i należy do wybitnych polskich uczonych), który podkreślił, że współpraca narodów zjednoczonych musi być trwałą i wojna obecna jest nie tylko konfliktem militarnym lecz zarazem walką o idee, o zwycięstwo demokratycznych ideałów. Prof. Infeld nadmienił, że, kiedy z prof. Langem wyjeżdżali w 1937 r. z Polski w kraju panowały idee, oparte na obcych faszystowskich wzorach, zaś na wyższych uczelniach wybuchały ekscesy antysemitki. Obecnie — powiedział prof. Infeld — Polska odradza się do nowego życia po straszliwej niewoli hitlerowskiej. Będzie matką dla wszystkich swych obywateli. Niechaj nowa Polska będzie wielką, prawdziwą wielkością — wielkością ducha, twórczością swych artystów, wielkością, mierzoną ilością szkół, liczbą dzieci do nich uczęszczających, ilością książek.

Ciekawe przemówienie wygłosił prof. Oskar Lange, przybyły specjalnie ze Stanów Zjednoczonych. Na oczach naszych — powiedział prof. Lange — odbywa się odrodzenie życia narodowego, kulturalnego, politycznego i społecznego w Polsce. Do nowego życia powstają partie demokratyczne, odradza się szkolnictwo. To odradzanie się polskiej demokracji dotyczy również emigracji polskiej, która chce pozostać wierna sztandarom demokracji. Skolei prof. Lange omówił swe wrażenia z wizyty w Armii Polskiej i w Związku Patriotów Polskich w ZSRR. Zjednoczoną demokrację polską łączy wiara w Polskę i Jej przyszłość. pragnienie pełnej wolności demokratycznej i wspólne przekonanie, że Polska musi się oprzeć na współracy z ZSRR, którego potęgą przyniosła wyzwolenie narodowi i pomoże w zabezpieczeniu niepodległości w przyszłości. Demokracja polska wie, że Polska może tylko zyskać na współpracy Narodów Zjednoczonych zarówno dziś jak i po wojnie — powiedział w zakończeniu swego przemówienia prof. Lange. Po przemówieniach odbył się koncert z udziałem utalentowanej skrzypaczki polskiej Alicji Kozner. Przeprowadzona przez skarbnika Demokratycznego Komitetu Pomocy Polsce, W. Dutkiewicza, zbiórka przyniosła 10.000 dolarów.

— Na konferencji przywódców zw. zaw. Górnośląska w Katowicach wysunięto wniosek o natychmiastowe podjęcie kroków przeciwko przestępcom wojennym w celu szybkiego oczyszczenia Śląska od hitlerowców i ich popleczników.

— Uruchomione zostały fabryki w okręgu częstochowskim i żyrdowskim. W Tomaszowie pracuje już 13 fabryk, w Milanówku fabryka jedwabiu rozpoczęła produkcję.

— W jadalniach Komitetu Obywatelskiego w Warszawie rozdzielono 390 tys. obiadów w ciągu stycznia. Jadalnie robotnicze wydały 150 tys. posiłków. W sumie czynnych jest w Warszawie 160 jadalni. Na Pradze pracuje 30 piekarni, których dzienna produkcja wynosi 30.000 kg. chleba.

— Związek Kupców liczący 600 członków zorganizowany został w Warszawie. Związek będzie miał następujące wydziały: meblarski, jarzyniarski, spożywczy, zabawkowy, elektrotechniczny, budowlany i fotograficzny.

Listy czytelników

Czytałem w tych dniach list jaki nadszedł do p. G. od jej brata — uchodźcy z Polski, Żyda wywiezionego wraz z 1000 uchodźców polskich z Teheranu do Meksyku.

List ten jest tak wymowny i tak charakterystyczny dla postępowania obecnych władz wobec Żydów, że uważam ze swej obowiązku podać jego treść do wiadomości Redakcji, zwłaszcza, że wypadki w nim opisane przybrały już charakter skandalu międzynarodowego.

W liście tym Żyd-uchodźca opisuje gehennę jaką przechodził w Teheranie, gdzie z 2 obozów polskich wydzielono Żydów do specjalnego obozu — ghetta, poczym przyłączono ich do transportu jadącego do Meksyku. Po przybyciu na miejsce, stworzono w obozie takie warunki, wystawiono Żydów na takie poniżenia i szykany, że wkroczyły w to władze miejscowe. Skutek był taki, że władze te cofnęły Polakom prawo zamieszkiwania poza obozem, a przyznały je jedynie Żydom polskim, oddając ich pod opiekę Gminy Żydowskiej.

Komentarze są chyba zbyt liczne, gdyż fakty mówią za siebie. Nie przesłonią ich obłudne artykuły „Gazety Polskiej” na temat tragedii Żydostwa, ani rezolucje solidaryzujące się rzekomo z żałobą Żydów — uchwalane przez ludzi, kroczących we wspólnym szeregu z antysemitami, którzy się do tej tragedii przyczynili.

M. G.

Czytelnik naszego pisma — żołnierz Armii Angielskiej, który już w poprzednich listach zawiadniał nas o przeprowadzonych zbiorach na fundusz prasowy Biuletynu Wolnej Polski donosi nam obecnie, że z jego inicjatywy powstał w Neapolu Komitet pomocy Żydom Polskim na czele którego stoją op.: Herc Herszfeld, Gina Formigoni, Dr Szalom Diamond, Beatrice Piccoli, Gabriella Herman, Aesa Pinto.

Na pierwszym zebraniu omówiono sytuację Żydów w Polsce i środki powzięte przez Rząd Tymczasowy dla ulżenia doli resztek żydostwa polskiego jak również energiczne kroki podjęte dla wyplenienia antysemityzmu.

Postanowiono wydać manifest w języku włoskim i angielskim, który ma być opublikowany w prasie włoskiej, w którym organizatorzy zwracają się do Żydów włoskich, aby choć sami ciężko doświadczeni przez długotrwałe rządy faszystowskie pomogli swym braciom w Polsce. Zdecydowano też wysłać telegram do dr. Sommersteina w sprawie akcji pomocy.

DZIAŁ POSZUKIWAŃ

Otrzymujemy z prośbą o zamieszczenie następującego komunikatu: Biuro Agencji Telegraficznej POLPRESS podaje do wiadomości, iż poszukiwane są następujące osoby zamieszkujące w Palestynie przez rodzinę w kraju: Cynberg Roza córka dr. Cynberga zam. w Haifie lub okolicy, Lewy Emilia córka Józefa ur. w Bielsku, Schacht Mojżesz i Lola z Jasła (Krakowskie) i Lorie Chaskiel z żoną Betty i córkami Simą i Mułą.

Osoby zainteresowane lub poinformowane o miejscu pobytu wymienionych proszone są o natychmiastowe porozumienie się z Biurem Polpressu, Tel-Aviv, Gordon 17.

POKWITOWANIA

w następnym numerze.

WSPIERAJCIE FUNDUSZ PRASOWY WARSZAWSKIEGO PISMA „BIUL. WOLNEJ POLSKI”!

Adres redakcji: Biuletyn Wolnej Polski
Tel-Aviv, POB. 5033 — Jerozolima, POB. 1464